

IX.

Urok archeologicznych wycieczek po kraju. — Historya dwóch dawnych gródków: Koźlin, jego domowe sprawy i dzieje mieszkańców, sąsiednia wioska Chotenka. — Miasteczko, dziś wieś Horodyszczce pod Równem; przywilej Zyginunta Augusta na osadzenie miasta: dzieje rodziny Horodyskich herbu Korczak, opuszczonych u Niesieckiego.

Ponieważ okolice Równego przedstawiały mi najwięcej materiałów do dziejów dawnych rodzin wołyńskich i ich siedzib, a nęciły i pięknnością położenia i niesłychaną ilością pamiątek z przeszłości, podań, domowych archiwów, kościołów, mogił i ruin, co wszystko nigdy piórem dotknięte nie było, a co widziałem z każdym dniem ginące i zacierające się coraz bardziej, mianowicie więc badaniom i poszukiwaniom w tej okolicy czas swój poświęciłem. Zamieszkawszy w wygodnym zajeździe w Równem, puszczałem się ztąd na turystowskie wycieczki po okolicy, w promieniu mil kilku, a choć rozmaitego, po rozmaitych zwiedzanych miejscowościach, doznawałem przyjęcia, nie zrażałem się tem jednak, i z teką pod ręką, z głową rozmarzoną wizerunkami i postaciami z dawno minionej przeszłości, które mi stawały za najulubieńsze ideały, jak ów Żyd tułacz, z hasłem „dalej“, po wsiach i miasteczkach, po ubocznych drożynach, nie omijając ani jednej cerkiewki, ani jednego szlacheckiego dworu, radując się na widok każdego klasztoru, najczęściej w ruinach leżącego, witając każde horodyszczce, każdą starą mogiłę, jak najulubieńszych druhów z którymi bratałem się, zespalałem z każdym dniem więcej, nie spostrzegłem się, jak sporą część kraju w ten sposób obiegłem.

Teraz przed sobą miałem, dwa w pobliżu Równego znajdujące się gródki: Koźlin i Horodyszcze, jako gródki zanotowane już tylko w starych archiwalnych szpargałach, a wistocie od wieków zamienione na wiejskie osady, o przeszłości których, ani o ich dawnych mieszkańcach, zaprzysięgłbym, że nie wiedzą ani słowa, nawet starożytno-dzisiejszy mieszkańcy tych okolic, a bez wątpienia ani nawet właściciele tych osad. A więc ruszajmy do Koźlina; obojętni czy ciekawi, posłuchajcie, co mi o nim wysze-mrały stare papiery. O, bo też te stare papiery, gdy się kto z ich mową oswoi, nie wzdraga się ich atmosfery, dziwy wam prawieć gotowe, przeniosą was w świat setkami lat odległy, istotnie jakbyście tam byli, jakbyście żyli w te czasy...

Koźlin, tak jak się nam dziś przedstawia, to wieś duża, o wiorst 20 od Równego odległa, zdała poza nią rysują się lasy, środkiem wsi wspaniałą wstęgą płynie Horyń, i niedość jej na tem, znać upodobała sobie rzeka ta tę miejscowość, bo się tu właśnie rozdzieliła na trzy koryta, jakby łańcuchem starą tę osadę oplotła.

Na głównem korycie jest tu młyn stały, a na średnim śluza 60 sążni długa, niegdyś w 1810 r. z wielkim kosztem zbudowana przez dziedzica tego miejsca, Jana Steckiego, chorążego w. kor., oddana następnie w ręce rządu, aby ją nadal utrzymał, co gdy spełniane nie było, i śluza całkiem opustoszała, nowi właściciele rozpoczęli o to proces z rządem, który od 1844 roku ciągnął się przez lat kilkanaście, bez żadnego skutku podobno.

Nad rzeką na górze, sterczy tu stare odwieczne zamczysko, raczej ślady wału, którym niegdyś opasane było i gdzieniegdzie z ziemią zrównane szczątki murów, o których lud swoim zwy- czajem sakramentalne o skarbach baśnie baje. Pod zamczyskiem cerkiew drewniana, niegdyś unicka; przetrwała może mury, ale w 1793 roku Stecki z gruntu odbudował, utrzymawszy dawną erekcyą, według której, z każdej chaty płacono parochowi złoty a diaczkowi pół złotego. Sądziłem, że natrafię tu na stare pa-piery, niestety, okazały się tylko dawne wizyty unickie i to od roku 1777 dopiero, i późniejsza erekcyja pana chorążego. Oto wszystko co pozostało, co dziś jeszcze widzieć można w Koźlinie.

Co do nazwiska tej osady, to prawdopodobnie powstać musiało od wielkiej ilości kozłów (sarn) w okolicznych sławnych niegdyś puszczech, po których olbrzymie pnie jeszcze napotykać się dają, a którym przemysłowy nasz wiek XIX koniec zgotował.

Przechodzimy do starych papierów.

Kniaź Jurij Fedkowicz Nieświcki zeznaje, że pojął u pana Iwana dziewczkę pannę Nastazyą sobie za żonę, po której dał mu ojciec 150 kóp groszy litewskich. A on swej żonie kniahini Nastazyi zapisał na swej ojczyźnie, na Zaborolu, obydwu Żytynach, Koźlinie i Perszkowym Dworze 300 kóp szerokich groszy, roku od stworzenia świata 6975, co wypada podług dzisiejszej rachuby na rok 1467 ¹⁾. Następnie, syn zdaje się jego, około 1500 roku, dokumentem datowanym w Łucku, bez wyrażenia roku, a tylko, że jest wydany augusta 3, indykta 7; kniaź Semen Jurjewicz, starosta łucki i kamieniecki, marszałek wołyński, postać już nam dobrze znajoma, historyczna, darowuje Koźlin słudze swemu, marszałkowi, Hryckowi Danilewiczowi i odgranicza tę majątność od Zaborola i Żytyna ²⁾. Nie zważając na to Konstanty, książę Ostrogski, znany już nam z uprzednich wzmianek, przywilejem 1518 r., wyrabia u króla przyznanie mu wszystkich dóbr, niegdyś posiadanych przez kniazia Semena Wasylewicza i żonę jego, księżnę Maryą Rówieńską, a dziada i babki jego żony Anny, oraz jej ojca, księcia Semena Jurjewicza, a między temi wymieniony jest i Koschlyn.

Póki żył Danilewicz, władał tą majątnością, lecz za zejściem jego, chciwa Beata Ostrogska, zawyrokowała, że nadanie Koźlina Danilewiczowi, było tylko dożywotniem i wdowie jego użytkować tą majątnością nie dozwoliła. Danilewiczowa wraz z synem Jurkiem Hryckowiczem, którzy już się byli i przezwali z tytułu dziedzictwa, Koźlińskimi, udaje się pod opiekę i protekcją króla, który na ich ręce i wydaje w 1546 roku list tak zwany *zaruczny*, do księżny Ilinej, aby im Koźlin odstąpiła. Prócz tego wydaje

¹⁾ Rzadki ten dokument, a rzadki, bo wszystko co po za wiek XVI sięga jest rzadkością archiwalną na naszym ubogim Wołyniu, pożogami i najezdami tak często niszczone, wypisał T. Stypułkowski w archiwum Stepańskim.

²⁾ Oryginał w papierach Stypułkowskiego.

drugi list, pod datą 7 marca tegoż roku, do kniazia Wasyla Konstantynowicza Ostrogskiego, polecając mu, aby się zaopiekował Kozlińską i synem jej Jurkiem. Lecz Beata, jak wiadomo, nie była z tycho niewiast posłusznych, bodaj nawet królewskim rozkazom, owszem, obrażona tem, że się na nią skarżyć wazono, i wdowę i syna wypędza z Kozlina. Jurek tym razem sam już zanosí powtórną skargę do króla, ażeby lepiej poprzeć swoją sprawę, staje jako bojarzyn w służbę u Wasyla Ostrogskiego, antagonisty Beaty. Sprawa toczyła się długo, aż nareszcie w r. 1565 wychodzi mandat królewski, aby Albrecht Łaski dopuścić Danilewiczów do posiadania Kozlina. Lecz pan wojewoda sieradzki, małżonek starej Beaty, który już w dobrach jej rozgospodarował się na dobre, słyszeć o tem nie chciał, i już nam niewiadomo, czyto śmierć zaskoczyła naszego Jurka, czyto wskutek jakichś z nim układów, dość że nieco później, widzimy z papierów, że kniaz Wasyl Konstantynowicz Ostrogski, który cały spadek Beaty odzyskał, spokojnie włada i dziedziczy w Kozlinie, toż później i następca jego książę Konstanty Ostrogski, krajczy w. ks. lit., starosta włodzimirski. Ten ostatni wyrobił sobie u króla Stefana w Krakowie w 1580 roku przywilej, który wyraża, że kniaz dla lepszej obrony i bezpieczeństwa, chcąc zamek zbudować w majątku swoim Kozlinie nad rzeką Horynią leżącym, pozwala mu miasto założyć, wolnemi ludźmi osadzić, przytem nadaje miastu prawo magdeburskie, wybór rajców, burmistrzów, którzy urząd swój sprawiać mają, jako władza od króla nadana“¹⁾. Książę Konstanty zaś ze swojej strony w roku 1583, rozszerzył jeszcze te prawa, polecając wpisać je w księgi miejskie kozlińskie.

Od tej pory Kozlin rozdzielił się na dwie części: Stary, dawniejsza wieś, która poczęła się także zwać Staryki i Nowy, stanowiący wraz z zamkiem miasteczko.

Ubożuchna to zapewne miejscina, choć nad spławną rzeką położona, choć miała przywileje i magdeburgią, w taryfie 1684

¹⁾ Przywilej ten mocno uszkodzony znajduje się w archiwum szpanowskiem.

roku, widzimy że płaci wszystkiego tylko 15 złotych szeląznego. Koźlin szedł ciągle obok Równego i dopiero w roku 1773; wraz z sąsiednią wioską Chotenką, sprzedany został przez Lubomirskich Antoninie z Jełowickich Niemiryczowej, za 175 tysięcy złotych. W następnym roku ta go darowała Henrykowi Niemiryczowi, a ten w r. 1779 odprzedał go Wincentemu Potockiemu, p. k. za 200 tysięcy złotych. Jakoś wszyscy ci nowi nabywcy, pozostać tu długo nie mogli, czyto, że wytrzebione lasy nęciły swoim obszarem, a rzeczywistego pożytku mało przynosiły, czy, że sami tu nigdy nie mieszkali, dość, że w r. 1781 i Potocki odprzedał tę miejscowość Świejkowskiemu za tęż sumę, a ten ostatni znowu w aktach kontraktowych dubieńskich 21 stycznia 1791 r., ustąpił ją Janowi Steckiemu, chorążemu w. kor. wraz z Chotenką, już za 270 tysięcy złotych. Odtąd przechodzi już w spadku, najprzód do syna chorążego, Karola Steckiego, wraz z majątnością szpanowską, a od tego, do córki jego, księżny Aleksandry Radziwiłłowej, której syn Karol, dotąd go jako część klucza szpanowskiego posiada.

O miedzę ztąd leżąca, niewielka wioska Chotenka, bodaj czy nie od założenia swego, szła obok Koźlina i Równego, a założoną być musiała na gruntach koźlińskich, niewcześniej jak pod koniec XVI wieku. W zapisie Jerofieja Wasilewicza Hosckiego, na rzecz żony jego Anny Tychówny z Koźlińskich, w roku 1578 dóbr sąsiednich, ztąd Horyngroda z przysiołkami, w opisie granic, nie wspomina się jeszcze, aż dopiero kiedy 10 maja 1635 r. trybunał tu bliski rozsądzał sprawę między Hosckim i księciem Dominikiem Zasławskim, dziedzicem Rówieńszczyzny, o granice posiadłości, wówczas przy Koźlinie po raz pierwszy wymieniona jest Chotenka, obok którego odtąd idzie. Czy była już wówczas osiedloną, nie wiadomo, bo w roku 1702 jest pustą i Kuberski odstępując zastawę tej Chotenki w 500 złp., zapewnia zwrot wydatków przez dziedziców, które poniesione były na jej osiedlenie. Ale w tym czasie, leżały pustkowiem mnogie w tej okolicy osady, które przedtem były zaludnione, może więc i Chotenkę ten los spotkał.

Pod samem Równem, na drodze do Szpanowa, leży wieś Horodyszczce, w ostatnich latach od szpanowskiego klucza od-

dzielona i sprzedana bogatemu Izraelicie, który zbudował tu ogromny wspaniały gmach na cukrownię przeznaczony, zachwiało się jednak w interesach i na gmachu się tylko skończyło, a następcy jego w tym roku już, sprzedali tę majątność znanemu w kraju naszym przemysłowcowi, Wilhelmowi Rau, który w najbliższym czasie, zamiaru poprzednika swego ma dokonać.

Do niedawna jeszcze, były te Horodyszcze cichą, na ustroniu leżącą wsią, o której istnieniu mało kto wiedział. Już sama nazwa tej osady wskazuje odległą starożytność, miejsce pierwotnych dziedziców, co też i udowadnia znajdujące się tu wistocie, zapewne z przedchrześcijańskich czasów horodyszcze, grodzisko okopane, gdzie się odbywały na słowiańskiej ziemi igrzyska, ofiary i biesiady; jedno z tych, których badaniom poświęcił swój pracowity żywot nasz nieodżałowany Zoryan Chodakowski. O poszukiwaniach w tutejszem horodyszczu nikt nie pomyślał; to też, jak większa część miejscowości takich, które nie weszły do kronik naszych latopisów, tradycja o nich zaginęła w pomroce wieków, nic nam do pamięci nie przekazując, prócz pierwszego nasypu. Wieki minęły i dopiero przy końcu XV stulecia natrafiamy na piśmienne o tej miejscowości ślady, a mianowicie, że w tym czasie była ta już zaludniona, zapewne powtórnie osada, sióło, które było dziedzictwem rodziny Horodyskich, herbu Korczak. Pomiął ich milczeniem Niesiecki, choć byli herbową szlachtą i służyli Rzeczypospolitej, a potomkowie ich, dziś może żyją jeszcze; natrafiamy przeto w starych aktach tej okolicy, mianowicie w archiwum szpanowskim, na stare genealogie i rozmaite dokumenty tej rodziny, z którychby można całą jej historią wyprowadzić, postaramy się streścić z nich to mianowicie, co z dziedziczną ich posiadłością, z dzisiejszą wsią w związku pozostaje.

Około roku 1500 był właścicielem tych Horodyszcz ziemianin niejaki Jan Horodyski, który już wówczas był szlachcicem herbowym i klejnotem Korczak pieczętował się — tak w papierach. Ten miał dwóch synów Iwana i Kondrata (tak z ruska się piszą). Kondrat zmarł bezpotomnie, a Iwan, chcąc ulepszyć swe mienie, prosi króla Zygmunta o przywilej na miasto dla Horodyszcz. Król mu go wydaje w tych słowach, w roku 1559:

„Sigismund Auhust z Bożeju miłostiu itd. Bił nam czołom ziemianin nasz zemli wołyńskoje, Iwan Iwanowicz Horodyski, abychmy łasku naszu uczynili y dozwolili na Imenju ieho Horodyszczy leżaszczom w zemli Wołyńskoy, na własnom grunti ieho, Mesteczko saditi, korczmy y Torh odnoho dnia na nedeli, tojest w Czetwerk y też Iarmarok odin na hodu w deń swiatoho Dymitra, tam dali y dopustili meti, a toie dey Mesteczko Torh y Iarmarok ieho ne budet na żadnoy szkode y perekazu mestom y torhom y ku szkode naszej Hospodarskoy. Takoz wojewoda kijewski Marszałok zemli Wołyńskoie Starosta Wołodymierski Derżawca Luboszański y Woniaczyński kniaź Kostentyn Kostentynowicz Ostrożski, Nas o to za nim prosił, Jeno nebudetli toie mesteczko, korczmy Torh i Iarmarok ieho, ku szkodzie y perykazie Mestom, Torhom y Iarmarkom naszym Hospodarskim W. K. L. y w zemli wołyńskoy. My złaski naszoje Hospodarskoje za prośboiu kniazia Woiewody Kijewskoho y na czołom bitie toho ziemienina naszoho Iwana, to ieszczo uczyniti y w onom Imenju ieho Horodyszczy na własnom grunte ieho Mesteczko saditi y w nim korczmy ustawicznynie y Torh odnoho dnia na nedeli w Czetwertok a Iarmarok na hod odinze na deń swiatoho Dmitra, kotoioie swiato bywaiet miesiaca Octobra dwadcat szostoho dnia, meti daiem y dozwalaiem Sim Naszym listom, maiet on natom perwo reczenom Imenju swoim Horodyszcze na własnom grunte swoim Mesteczko ludmi wolnymi pochożymi a ne otecznymi y ne newolnikami naszymi ani kniaźskimi, Pańskimi y Zemianskimi dobrowolne saditi, korczmy z kopszczyznoiu na sebe meti, Torh w niem odnoho dnia na niedieli w Czetwerk a Iarmarok odinze nahodu na deń Swiatoho Dmitra Swiata wyżey opisanoho ustanowiti, Wedte wsie takowem obyczaiem czyniti y wstanawiati maiet iakoby teie mesteczko ieho deń Torhowy i Iarmarok nebył na żadnoy szkode y perekazu mestom Torhom y Iarmarkom y ku szkode naszoy Hospodarskoy, a osadiwszy toie mesteczko budet wolno. Jakoż daiem y dozwalaiem iemu samomu, żonie, detiem y potomkom ieho wiecznie za sem listom Naszym seho używati y pożytok sobie w Torhach y kapszczyznach meti y prywłaszczeni y toho dnia Torhowoho y o Iarmarku suditi pożytok wtom mesteczku sobie czyniti y mnożyti, wo wsem

potomu iako y inszyie kniazi Panowie y ziemianie w tutejszom Państwie Naszem Welikom kniaź. lit. z mesteczek swoich pożytok a dney torhowych y o Iarmarkach w sudach wolnosti wodle zwyczaju starodawnoho y za listy a daninoiu naszoiu maiut, niżeli myto hołownoie tak iakie w innych mestach kniaźskich y pańskich pry nas y potomkach Naszych Welikich kniaziach Lit. zostawuiem. Do toho Iwan sam ani potomki Jeho mieti ne maiut niczoho, y nato ieszcze iemu dali sey Nasz prywiley, dokotoroho y peczat Naszu prywesiti prykazali: Pisan u Wilni leta Bożeho narożenia 1559 mca Nowembra 9 dnia¹⁾.

Po wyjednaniu tego przywileju, Iwan Horodyski wkrótce umarł, zostawiwszy synów Stefana i Semena, których opiece protektora swego kniazia Konstantyna Konstantynowicza Ostrogskiego powierzył. Lecz kniaź nie mógł się osobiście tą opieką zająć „dla spraw wielkich“, jak się wyraża, zrzekł się więc tej nad małoletnimi opieki, na rzecz Katarzyny Andrzejówny z Babińskich, małżonki Semena Chrebtowicza Bohuryńskiego, a która pierwiej była za tymże Iwanem Iwanowiczem Horodyskim, miała od niego zapis na trzecią część Horodyszcz. Kniaź Ostrogski, jako człek słuszny, oddając opiekę, zwraca wszystko, co mu oddane było podług rejestrów, prócz tylko stadniny, którą car perekopski, gdy leżał koszem pod Ostrogiem i w tych stronach 1578 roku wojował, napadł i zabrał ją wszystką²⁾.

W 1625 roku 18 septembris, nastąpił dział między Seme-
nem i Stefanem Iwanowiczami Horodyskimi: „Siemionowi dostało się zabudowanie domu *Chorodisko*, to jest okop jako się w sobie ma z ogrodami na dole przy tem Chorodisku będącemi y Cerkwią na tymże Chorodisku będącą, którą sam swym kosztem zbudował, do której Cerkwi podawanie popa y opatrzenie onemu na swej własney części, tak w sieliszczu iako w grunciech y polach ukazać powinien będzie“. Stefan zaś wziął drugą połowę wsi, większą. Pomiaru tego dokonali dwaj komornicy, którzy za swe

¹⁾ Ekstrakt tego przywileju wydany z kancelaryi w. ks. lit. 1727 r. lutego 25, za podpisem podkanclerzego ks. Czartoryskiego, znajduje się w archiwum szpanowskiem.

²⁾ Dokument z archiwum szpanowskiego. Fasc. 21. Nr. I.

trudy wzięli „gotówką złotych 70 i legominę żyta mac 6, hreczki mac 6, pszenicy mac 2, jęczmienia mac 4, dwie kopie syra, dwie fasce masła, dwa połcie słoniny, po kokoszy z chałupy i po dieście jajec i baraniego mięsa tusz cztery“. Trzeba przyznać, że komornicy w owe czasy sownie wynagradzani bywali. W Horodyszczu w tym czasie było poddanych bojarzynów 5, poddanych dworzyszcznych 9, półdworzyszcznych 8, ogrodowych 12, pustych zaś chat 4.

Siemion Horodyski zostawił syna Jarosza, któremu się ta połowa Horodyszczu dostała i córkę Eufrozynę dwa razy zamężną: za Piotrem Kulikiem i za Jerzym Żdzarskim. I Jarosz dwa razy ponawiał związki małżeńskie: z Katarzyną Ossowską, z którą miał dwóch synów Stefana i Jana oraz córkę Maryannę i 2-do voto z Anną Bieniewską, z którą miał trzech synów: Samuela, Konstantego, Kazimierza i córkę Eufrozynę. Ta druga jego żona Bieniewska, po śmierci męża długo nie chciała robić działu między dziećmi, co dawało powód do częstych kłótni i swarów, zwłaszcza, że starszy syn Samuel, był już żonaty i działu tego domagał się. W tym celu przyjechał do Ławrowa, gdzie mieszkała matka z młodszymi synami, Konstantym i Kazmierzem. Matka nie przyjęła go do domu i musiał ze swą małżonką mieszkać na wsi u chłopca, a gdy razu jednego, nie mając chleba, kazał młócić w stodole, bracia, dowiedziawszy się o tem, pożyczili pistoletów u sąsiadów Babskich i jeden z nich Kazmierz, dwoma kulami w łeb mu wypalił, a sługę zrabali. Opamiętawszy się jednak i chcąc jakbądź pokryć ten występki, zdjęli z niego suknie, pas i bóty, owinęli w grochowiny i przywieźli do Łucka, do kościoła dominikanów, w zamku okólnym będącego, powiadając, że został zabity przez sługę swego.

Brat jednak przyrodni zabitego, Stefan, dowiedziawszy się o tem, przybył do Łucka i „na wozie w trumnie te ciało zabitego, uti Juris et moris est, tu do zamku przywieść kazawszy, prezentował i urzędu namiestnikowskiego o przydanie woźnego na oglądanie i proclammatię onego prosił. Ten woźny przy świadkach wizyę zrobiwszy, zaraz przy szlachcie i wielu ludzi przytomnych, głosem wyniosłem i opublikował, iż te ciało jest I. Pana Samuela Horodyskiego, zabitego od IPanów Konstantego

i Kaźmierza Horodyskich, braci rodzonych mniejszych z instynkcyi i informacyi, jako powiadają, IMPani matki onych, a za radą i dodaniem pistoletów od Consiliarzów Ich Panów Babskich we wsi Ławrowie“.

Toż samo drugi raz proklamował woźny przed mostem zamkowym, a trzeci raz pośród miasta Łucka w samym rynku, poczem odwieźli ciało do kościoła św. Jakóba, gdzie i ojciec jego spoczywa. Miało to miejsce w 1692 roku 24 listopada, a już 15 grudnia zapadł dekret, że ci wszyscy są winni infamii, odsądzenia czci, wywołania z państw koronnych i w. ks. lit., takż winę ucięcia szyi i wolne łapanie, co jednak trybunał lubelski potwierdził dopiero w 1701 roku, skazując na śmierć Kazimierza i Konstantego Horodyskich i Józefa Babskiego, a majątek ich i ruchomość wszelką, przysądżając sukcesorom przyrodniego ich brata Stefana, który już widać nie żył wówczas, a więc jego dzieciom, z Joanny Wyleżyńskiej: Antoniemu, Władysławowi, Janowi, Maryannie i Teresie Horodyskim.

Połowa jednak Horodyszcz, którą Stefan odziedziczył po ojcu Jaroszu, gdyż brat jego Jan został bernardynem, za żywota swego w 1693 r. 15 augusta, sprzedał on Wawrzyńcowi Peplowskiemu, wojskiemu ziemskiemu i pisarzowi grodzkiemu łuckiemu.

Wróćmy się teraz do drugiej połowy Horodyszcz, która działem 1626 r. dostała się pierwszemu Stefanowi Horodyskiemu, to jest bratu dziada ostatniego Stefana. Ten niedługo mieszkał w swej ojcowiźnie, bo 1639 roku wraz ze swą żoną, Katarzyną Kreczeniczówną, sprzedał tę swoją połowę z bojarami pancernymi i putnymi, z dworzyszczami, panu Janowi Odyńcowi Sokołowskiemu. Odyniec zaś w 1644 r. odprzedał ją znowu Andrzejowi na Mirohoszy, Jełowickiemu, wojskiemu łuckiemu, za sumę 40 tysięcy zł. Ten znowu w 1646 roku ustępuje to mienie ojcu swemu, Danielowi Jełowickiemu, podkomorzemu krzemienieckiemu.

Po śmierci Daniela władała tą połową Horodyszcz, żona jego Barbara z Czołhan, w imieniu małoletnich synów, Hieronima i Andrzeja Jełowickich. Andrzej zmarł w 1654 roku, cała zatem ta część dostała się Hieronimowi.

Kazimierz, starosta ulaniecki, Józef, miecznik wołyński, Jan Franciszek, łowczy wołyński i Hieronim Jełowiccy, bracia między sobą rodzeni, Hieronima synowie, a Andrzeja, wojskiego łuckiego, bezpotomnie zesłego, synowcowie, sprzedają połowę Horodyszcz Wawrzyńcowi Stanisławowi Pepłowskiemu, w Warszawie 19 lutego 1695 roku. Lecz do tej sukcesyi mieli prawo i synowie Jakóba Jełowickiego, pisarza ziemskiego krzemienieckiego a synowcowi tegoż Andrzeja Bożeniec Jełowickiego, wojskiego łuckiego, mianowicie Daniel Andrzej, Michał, Aleksander i Jan — i od tych więc otrzymał Pepłowski zapis wieczysty donationis w Łucku: tegoż roku 31 października.

Tak więc Pepłowski stał się dziedzicem całego Horodyszcz i w notacie swej własnoręcznej, pod dniem 23 lutego 1714 r., tak się wyraża: „W Horodyszczu zamek sypany, 1 pole od Równego łan wielki roboczych włók 32 — drugie pole za wsią, jadąc do Tajkur chłopskich włók 32 — trzecie pole od Żytyna i przy drodze babińskiej włók wielkich chłopskich 32 — młynów dwa, stawów cztery spustnych, mogły być jeszcze dwa, jeśli nie trzy“.

Odtąd więc, t. j. od roku 1714, Horodyszcz przylączone zostało do klucza żytyńskiego, do majątności szpanowskiej, z którą we wszystkim dzieliło losy do ostatnich czasów, dostając się w połowie ubiegłego stulecia Steckim, a od tych przez Aleksandrę ze Steckich, księżnę Radziwiłłową, jej synom, dziś żyjącym książętom na Szpanowie.

Takiem były dzieje małego Gródka i kilku dziedziczących go szlacheckich rodzin, ślad o nich pozostał w zbutwiałych plikach szpanowskiego archiwum, a przecie te dzieje pojedynczych rodów, toć nić, po której wiąże się historia kraju, dziejowej jego przeszłości....
